

## Wierzewski ze str. 20

podjęły uchwałę o odbudowie pomnika grunwaldzkiego, ale potem ktoś przypomniał „niewygodną osobę Paderewskiego” i przez następne i to długie lata, nic w tej mierze nie poczyniono. Dopiero za czasów Edwarda Gierka, w roku 1972, postanowiono w końcu powołać komitet odbudowy patriotycznego pomnika, powierzając to zadanie renomowanemu rzeźbiarzowi, Marianowi Koniecznemu. Podjęcie próby rekonstrukcji słynnego monumentu nie było łatwe. Okazało się jednak, że w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa ktoś odkrył zachowaną miniaturę pomnika, pochodzącą z czasów jego budowy, w roku 1910 roku, nie brakowało tam też detalicznych, szczegółowych fotografii z ery międzywojennej, dziejowej pamiętki. Wreszcie 16 października 1976 roku Władysław Jagiełło powrócił na plac Jana Matejki, przetransportowany w całości przy pomocy wojskowego helikoptera, po 37 latach wymownej nieobecności. Przypomniano sobie też wówczas, że mistrz Paderewski wyraził pierwotnie życzenie, aby w przyszłości, kiedy Polska wróci na dawne ziemie, pomnik grunwaldzki przenieść na pole zwycięskiej bitwy, co pod zaborami nie miało żadnych szans powodzenia. Przewieziono więc tam towarzyszące figury znalezione z pierwotnego pomnika...

## Młodzieńcze marzenie artysty

Przez wszystkie te lata w nikłym tylko stopniu mówiono o doniosłości samej inicjatywy „maestro” Paderewskiego dla Polski i Polaków, pozostających wtedy w trwającej od ponad stu lat niewoli. Zamyśle, który zawierał w sobie zapowiedź tego, co miało na koniec dokonać się w nowym wieku, po mającej wybuchnąć już niebawem, Wielkiej Wojnie, proroczo zapowiadanej przez Romantyków, zwłaszcza Mickiewicza iłowackiego. Podobnie trzeba było czekać na wznowienie spisanych przez Mary Lawton, tuż przed wybuchem II wojny światowej, „Pamiętników” Ignacego Jana Paderewskiego (tom I ukazał się w Polsce dopiero w roku 1986), aby uzmysłowić sobie do końca wagę, jaką do tego projektu przypisywał subiektywnie jego inicjator. Późniejsi komentatorzy życia i działalności sławnego Polaka nie kryją, że właśnie projekt grunwaldzki w Krakowie i rocznicowe obchody urodzin Fryderyka Chopina we Lwowie stanowiły krytyczny punkt zwrotny w jego całym dalszym życiu i karierze, zarazem w przejściu od dedykacji swoich sił twórczych w sferze muzyki i koncertowania, ku jawnie działalności politycznej i patriotycznej. Aspirowania do roli, jak to wtedy określono, „opatrznościowego męża stanu opatrznosciowego”, to ten epizod miał w istocie charakter symbolicznej ewolucji, niczym w słynnej scenie z III części „Dziadów” Mickiewicza, w której romantyczny poeta Gustaw przemienia się w rewolucyjnego wyznawcę czynu, Konrada.

Mary Lawton zdołała po latach wydobyć od Paderewskiego następujące, ważne wyznanie: „Byłem zaledwie dziesięcioletnim chłopcem, gdy po raz pierwszy przeczytałem o bitwie pod Grunwaldem, która miała miejsce w roku 1410. Polska odniosła wówczas wspaniałe zwycięstwo nad Krzyżakami, usiłującymi jej odebrać najcenniejszą własność: dostęp do morza. Reakcja moja – kontynuował Paderewski – była tak gorąca, że już wtedy sobie pomyślałem: „Jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł uczyć to wspaniałe zwycięstwo! Żyć dość długo, by stać się bogatym i móc uczyć pięćsetną rocznicę tej sławnej bitwy pomnikiem ku pamięci wielkich patriotów! Od tej chwili moim dzieciństwem stało się to główne marzenie mojego życia i utkwilo mi na zawsze w myślach i w sercu. W roku 1910 – snuł swoje wyznania Paderewski – nadeszła chwila urzeczywistnienia i marzenie moje nareszcie się spełniło. Całe życie składałem na ten cel pieniądze, odkładałem pewną część z każdej zarobionej sumy. Już w roku 1908 zamówiłem pomnik, postanowiłem jednak, że uroczystość jego odsłonięcia musi nastąpić w pięćsetną rocznicę, byłem tym bardzo przejęty i bardzo uszczęśliwiony.” Tyle słynne „Pamiętniki”.

## Wiadomości Polonijne

Pozostawało, bagatela, znaleźć rzeźbiarza na miarę zadania, i co było jeszcze trudniejsze, uzyskać zgodę władz austriackich na wzniesienie w Krakowie monumentu, który nie mógł być w smak władzom pruskim, z którymi Wiedeń pozostawał wciąż w bliskim, przyjacielskim aliansie. Zadanie pierwsze powiodło się nadzwyczaj szybko, bowiem Paderewski od razu zwierzył się w Paryżu Władysławowi Mickiewiczowi o czym myśli, i zaznaczył, że do realizacji nie szuka wcale renomowanej sławy, lecz artystę, który będzie w stanie głęboko zrozumieć sens zamysłu. Mickiewicz bez wahania wskazał na Antoniego Wiwulskiego, urodzonego w Rosji, ale wychowanego w słynnym kresowym gimnazjum ojców jezuitów w Chyrowie, który miał tu swoje studio, ale borykał się od dawna z materialnymi problemami. Propozycja ze strony samego Paderewskiego mile go zaskoczyła, ale jeszcze bardziej tempo, jakie narzucił mu „maestro”. W styczniu 1909 r., po obejrzeniu pierwszych projektów Paderewski nie miał żadnych wątpliwości, że wybór Wiwulskiego był posunięciem trafnym i kazał niezwłocznie przygotować mu pracownię w swojej oranżerii w Morges. Rzeźbiarz nie był na to przygotowany, sądził że ma raczej do czynienia z przejściowym kaprysem słynnego muzyka, którego szanse realizacji okazały się w końcu nikłe. Tymczasem nie było już czasu na wahania. Paderewski zwrócił się w międzyczasie do prezydenta Krakowa, Juliusza Leo, oczekując że wyjedna on potrzebne dokumenty na rozpoczęcie konstrukcji pomnika, a ten zaangażował w dyplomację Michała Bobrzyńskiego, ówczesnego namiestnika Galicji. Nie ulega kwestii, że nazwisko Paderewskiego jako fundatora otwierało wszystkie drzwi i urzędy niemal magicznym kluczem.

## Opatrznościowy mąż stanu

Nastroje jakie zaczęły teraz towarzyszyć inicjatywie postawienia pomnika grunwaldzkiego eskalowały w błyskawicznym tempie. Odbijają to najlepiej słowa Adama Krechowickiego, który rekomendując projekt dla miasta Krakowa namiestnikowi Galicji, tak wtedy powiedział: „Być tak genialnym artystą, jakim jest Paderewski i równocześnie być wielkim obywatelem swojej ojczyzny - to rzecz wręcz cudowna”. Dnia 22 kwietnia 1910 roku wmurowano na placu akt erekcyjny pomnika, którego mottem miały stać się słowa wykute później wielkimi literami na cokole: „Pracjom na chwałę, braciom na otuchę”. Model Wiwulskiego odlewano już we Francji, miał zostać przywieziony koleją do zaboru austriackiego i Krakowa. Cokół granitowy zamówiono w Szwecji. Wieść o nadchodzących obchodach 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem poruszyły nie tylko społeczności w trzech zaborach. Odbiła się też szerokim echem na emigracji. Ze Stanów Zjednoczonych wybrała się delegacja Związku Narodowego Polskiego, aby wziąć osobiste udział w tak podniosłej chwili odsłonięcia pomnika, daru Ignacego Jana Paderewskiego dla rodaków. W dniu 15 lipca 1910 Kraków zalany został przez przybywające delegacje i grupy nie tylko ze wszystkich ziem polskich, ale wręcz stron całego świata. Potężny, 150 tysięcy ludzi liczący tłum znajdował się w stanie euforii, kiedy na trybunie pojawił się sam „maestro Paderewski” i wystąpił z pamiętnym adresem.

„Dzieło na które patrzymy nie powstało z nienawiści – zaczął Paderewski. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny, nie tylko w jej minionej wielkości i w dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej silnej przyszłości. Zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycz szli na pola walki, ale w obronie słusznej, dobrej sprawy zwycięskiego dobyli oręża.” Wygłaszając to przemówienie – pisze w swojej monografii Roman Wapiński – Paderewski mógł się poczuć pierwszym z „wielkich obywateli swojej ojczyzny”. Odsłonięcie pomnika grunwaldzkiego w dniu 15 lipca 1910 roku było nie tylko punktem kulminacyjnym obchodów jubileuszu grunwaldzkiego. Stało się ono

również okazją do odbycia największej w całej dobie porozbiorowej patriotycznej manifestacji trójzaborowej. W odczuciu wielu jej uczestników Paderewski jawił się jako uosobienie ofiarności na rzecz ojczyzny. Odbierali go podobnie jak spieszący na jego koncerty, bardzo emocjonalnie. Patos i emfaza, odzwierciedlające publiczne wystąpienia Paderewskiego, rażące członków niektórych środowisk opiniotwórczych i przywódczych, trafiały w dziesiątkę do przekonania i odczuć zwykłych ludzi. Bliskie im były takie stwierdzenia, jak te zawarte w jego przemówieniu we Lwowie, na stulecie urodzin Fryderyka Chopina: „Żaden z narodów na świecie nie może się poszczycić takim jak nasz bogactwem uczuć i nastrojów. Na harfę narodu naciągnęła ręką Boża strun bezmiar, cichych i rzewnych, potężnych i głośnień. Mamy i miękkość kochania i dzielność czynu, liryzm szeroką płynącą falą i siłę rycerską, waleczną. Mamy i tęsknotę dziewiczą i męską odwagę, smutek tragiczny starca i lekkomyślną młodzieńca wesołość”.

Rosnąca, choć nie do końca uświadomiona przez samego Paderewskiego pozycja jako „opatrznościowego człowieka narodu” nadchodzącej ery odbija znamienne ówczesną korespondencja z Romanem Dmowskim: „Z rozmaitych słów i uwag Pańskich zauważyłem, że mnie Pan posadza o ambicje, których wcale nie żywię, że mi Pan przypisuje zamiary, z którymi zgoda się nie noszę. Musiałoby być jakieś nieporozumienie i wyjaśnić je należy. Otóż oświadczam stanowczo, że żadnej roli politycznej odgrywać nie myślę, i to dla wielu powodów. (...) Władza mnie nie łączy, powaga Ojca narodu nie pociąga, późniejsze stanowisko pożytecznego syna Ojczyzny najzupełniej mi wystarcza.” „Być może Paderewski sam wierzył w to, co w tym liście do Dmowskiego napisał – twierdzi Roman Wapiński w swojej monografii – że wystarczyło mu uznanie za wielkiego patriotę. Po odsłonięciu Pomnika Grunwaldzkiego zostało ono wyraźnie umocnione. Będąc artystą mógł nie zdawać sobie sprawy z tego, że składając ofiary na cele narodowe, zabierając głos w sprawach dotyczących rodaków, stał się uczestnikiem życia politycznego. W każdym razie conajmniej od owych obchodów w roku 1910, wielu współczesnych widziało w nim nie tylko sławnego muzyka. A on ich w tym przekonaniu odtąd tylko utwierdzał.”

Minie zaledwie parę lat, a wraz z wybuchem I wojny światowej i rozpoczęciem dziejowej misji w polskich środowiskach w Stanach Zjednoczonych, Ignacy Jan Paderewski stanie się niekwestionowanym liderem sprawy narodowej, co potwierdzi tylko jego jakże skuteczny dialog na temat konieczności zajęcia stanowiska przez Stany Zjednoczone wobec „kwestii polskiej”, z prezydentem Woodrowem Wilsonem, jego rola w powołaniu i skierowaniu na front we Francji „Błękitnej Armii” powołanej przez środowiska polonijne, wreszcie rola jaką odegrał w Wersalu, podczas ostatecznych debat i dyskusji nad kształtem i granicami Odrodzonej Rzeczypospolitej. Pamiętajmy, że okres ten rozpoczęła właśnie inicjatywa postawienia pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Co do autora rzeźby, Antoniego Wiwulskiego, który przeniósł się w konsekwencji do Wilna, (gdzie zginął w roku 1919, nota bene w trakcie walk z nacierającymi formacjami bolszewickimi), to warto przypomnieć, iż zasłynął on za sprawą symbolicznego pomnika Trzech Krzyży, wznoszącego się nad Wilnem, uchodzącego tam za monument narodowy, który władze sowieckie zburzyły dynamitem u progu lat 50-tych, idąc tym samym szlakiem przykładu, który dały im hitlerowskie Niemcy, dewastując w Krakowie, jesienią roku 1939, wcześniejszą głośną pracę tego samego artysty, mającą obudzić w Polakach pod zaborami uczucia narodowej dumy i umotywowanego wielką lekcją przeszłości, nowożytnego patriotyzmu. □

## Fiedkiewicz ze str. 19

## Odpowiedzialność rodziców

Wraz z masowym napływem polskich pracowników do Wielkiej Brytanii po rozszerzeniu Unii Europejskiej, w tutejszych szkołach znacząco zwiększyła się również liczba dzieci z Polski. Co zatem robić, by to najmłodsze pokolenie wolne było od „pongliszowej” bylejakości? Dr Ewa Lipińska z Katedry Języka Polskiego jako Obcego Instytutu Studiów Polonijnych i Etnicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego ma prostą odpowiedź: uczyć. Uczyc, ale jak i gdzie? Przede wszystkim w domu. „Za utrzymywanie o rozwój języka ojczystego w całości są odpowiedzialni rodzice” – pisze dr Ewa Lipińska w przygotowanym dla Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” poradniku jak pomóc dzieciom na emigracji w osiągnięciu dwujęzyczności. Jej zdaniem, dzieci przyswajają sobie taką polszczyznę, jaką posługują się ich rodzice. „To rodzice decydują, czy zachowane zostaną kontakty ze środowiskiem etnicznym, a ma to wpływ na podtrzymywanie języka ojczystego. Innym czynnikiem warunkującym zachowanie polszczyzny jest oczywiście polska szkoła, ale o tym, czy dziecko z niej korzysta czy nie, też decydują rodzice. Od nich zależy więc, czy i jak pielęgnuje się etniczność, czy i jakie są kontakty ze środowiskiem polonijnym, czy dziecko uczy się polskiego w szkole polskiej (lub polonijnej) oraz najważniejsze – czy w domu mówi się po polsku i jak się mówi” – zaznacza językoznawca z UJ.

Młodzi Polacy, którzy uczą się w brytyjskich szkołach przyswajają język angielski często szybciej niż spodziewają się tego sami rodzice. Jeśli rodzice chcą, aby ich dzieci stawały się dwujęzyczne, muszą – co podkreśla dr Ewa Lipińska – sami aktywnie włączyć się w ten proces. „Powinni wzbudzać motywację do nauki obdwu języków, dbając o to, aby nastawienie do nich było tak samo pozytywne (w żadnym razie nie może mieć miejsca ośmieszanie języka czy kultury kraju osiedlenia ani zniechęcanie dziecka do ich poznawania!) oraz umożliwiać kontakt z nimi w zbliżonym zakresie. Oznacza to utrzymywanie i rozwój języka polskiego” – podsumowuje dr Lipińska.

I na koniec jeszcze apel, wygłoszony przed laty do amerykańskiej Polonii przez prof. Jana Miodka. Dziś można te słowa spokojnie przekazać Polakom w Wielkiej Brytanii: „Kochani rodzice, nie wygłupiacie się, bo nawet nie zdajecie sobie sprawy, jak jesteście groteskowi, kiedy do swoich dzieci, które już chodzą do amerykańskiego przedszkola albo szkoły, mówicie po angielsku. A one, te dzieci, się z was śmieją. Rodzice, i jest to całkowicie fałszywe mniemanie, chcą tym swoim dzieciom pomóc, ułatwić życie. A one i tak po trzech tygodniach zabawy w piaskownicy z całego waszego domu będą najlepiej posługiwały się językiem, który wy do końca życia w jakimś stopniu będziecie kaleczyć. Mówcie, na miły Bóg, do nich w domu po polsku! Nie marnujcie szansy! Wasze dzieci mogą być cudownie dwujęzyczne!” □

